

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWU CO NIEZŁE
WIEŚNIOM DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO WIELK.



BIBLIOTEKAZKA, W. P.
N.B.P. PAN NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

CHRZĘŚC.
LUDOWEGO.
OGŁOSZENIA I KALENDARZ NIEMIENIA
SPRAWIE DŁUGOŚCI
PRAWY I ŻŁODY



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

Gdy socjalnymdemokratom kto przedstawi, że umiarkowany, do sił ludzkich zastosowany czas pracy, już na wiele wieków przed nimi, postanowił Chrystus, odpowiadają zwykle, że o to postanowienie »nie dbali duchowni« — i pozwalali lud robotniczy wyzyskiwać nadmierną, siły i zdrowie robotnika wyczerpującą pracę.

Lecz i to ich twierdzenie jest nieprawdą. Dowodzi tego w sposób nie ulegający wątpliwości historyja.

Najpierw bowiem potrzeba o tem nie zapominać, że póki fabryk i kopalni nie było, a ludzie prowadzili gospodarstwo, jak mówią, naturalne, tj. przedewszystkiem rolne, dopóty i sprawa czasu pracy, czyli długości dnia roboczego, nie była tak piękną, jak obecnie.

Przy gospodarstwie rolnem czas pracy określała zawsze, tak jak to jest do dzisiaj, sama natura. W lecie pracowano co prawda długo, ale w zimie za to pracowano daleko mniej; kto tedy w lecie się przerobił, miał czas odpocząć w zimie. Oprócz tego, po za niedzielą, miał robotnik spoczynek w czasie sioły i w razie raptownej niepogody, gdy robota mimowoli przerwaną być musiała.

Robotnik więc rolny, tak samo jak obecnie, nie wiele ma powodu narzekania na przeciążenie pracą, lub na zbytnią długość dnia roboczego, bo te różne przerwy przymusowe w rolnej robocie, dostarczają potrzebnego mu spoczynku pod dostatkiem.

A powtóre i w tej pracy rolnej chronił Kościół robotników od przeciążenia i od pokrzywdzenia.

Duchowni uczyli zawsze, że jest »grzechem o pomstę do nieba wołającym: obciążanie biednego, i zatrzymywanie należnej robotnikom zapłaty.« Pod wpływem tej nauki ustało pogańskie niewolnictwo, a każdy nawracający się do chrześcijaństwa pan i bogacz, zaczynał od tego, że niewolników puszczał i obdarzał wolnością.

Mogli więc niektórzy duchowni być niedbałymi w obronie robotnika, czego nikt nie zaprzeczy, bo ludzie zawsze są ludźmi, ale to przyznać musi każdy, że nauka Chrystusowa, zakazująca bliźniego gnębić, zamieniać w niewolników i krzywdzić, przechowała się do dzisiaj w Kościele.

Zatem, jeżeli w tym kierunku było kiedyś w przeszłości — i jest jeszcze dzisiaj nie tak, jak być powinno wedle zasad Ewangelii, — to wina za to nie spada na Kościół, ani na »wszystkich« Duchownych, ale chyba tylko na niektórych.

Wielu zaś — i to najdzielniejszych i najlepszych Księży — bardzo stanowczo, a nawet bardzo surowo karcili zgnębianie ludzi pracujących nadmierną pracą za dawnych pańszczyźnianych czasów. O ośmiogodzinny dzień pracy, co prawda się nie upominali, bo też w gospodarstwie rolnem taki czas pracy nie da się nigdy zaprowadzić.

Żądanie ośmiu czy 10 ciu godzin pracy na dobę, powstało dopiero wtedy, gdy zaczęto zakładać fabryki, a przemysł górniczy się rozwinął. W fabrykach bowiem i kopalniach może i powinien być zaprowadzony taki, do ściśle obliczonych godzin, zastosowany czas, czyli dzień pracy.

Jeżeli Duchowni nie zaczęli *pi*erwsi o to się upominać, toć się im tego »zaspania« nie pochwala, ale to przecie każdy sprawiedliwy człowiek przyzna, że księża nie mogli w początkach zakładania fabryk, znać się na sprawie, i dobrze zrozumieć, ani tego, jaka w fabrykach jest praca, ani tego, ile tam pracować wystarczy. Fabryki były nowością, rzeczą dla ludzi innego zawodu nieznaną i nieprzystępną, więc nietylko Duchowni, ale i inni ludzie nie mieli dokładnego wyobrażenia o tem, co się w fabrykach i kopalniach dzieje.

Temu jednak stanowczo zaprzeczyć można, jakoby socjalni demokraci pierwsi o przeciążenie pracą i inne krzywdy robotników upominać się zaczęli. Socjalni demokraci istnieją u nas zaledwie lat kilkanaście, a ja sam pamiętam, że już przed 40 laty, jeszcze jako student czytałem w gazetach i książkach u nas wydawanych o uciemieniu robotników po fabrykach, zwłaszcza angielskich, w szczególności zaś o tem, w jaki sposób wyzyskiwano w tych zakładach młodsze dzieci, i jak je tam prawie zamęczano. Nie pisał tego żaden »socyalik«, ani gazeta socyaldemokratyczna, bo temu lat 40 nikomu się o nich nie śniło.

Wiemy też z pewnością, że o spoczynek *niedzielny* dla robotnika, to już bez wątpienia pierwsi upominali się Duchowni, prawda że nie z powodów społecznych i zdrowotnych, lecz z religijnych pobudek.

Kiedy zaś po dłuższych latach istnienia fabryk, poznano dokładniej stosunki i przeciążenie pracą, oraz szkodliwość dla zdrowia pracy fabrycznej, to nie tylko socjalni demokraci, ale wszyscy ludzie sumienni i nie pozbawieni uczuć człowieczych, jednoznacznie dopominali się, aby czas pracy w fabrykach, i inne w nich stosunki ustawami w duchu sprawiedliwości i słuszności określono. W Austrii ustawy robotnicze, mocą których postanowiono 10 godzinny dzień pracy czyli 12 godzin wraz z odpoczynkiem zaprowadzono wtedy, kiedy socjalnych demokratów w parlamencie nie było. W Rosyi do dziś socjalni demokraci nie mają głosu, a bez nich zaprowadzono tam gdzie indziej już 9 ciego godzinny dzień pracy. Więc nie ma w tem prawdy, że dopiero socjalni demokraci zaczęli się o robotników i o umiarkowany czas pracy upominać.

O reformie gminnej.

O zmianie ustawy gminnej mówi się u nas już przeszło lat 30, bo za ledwie obecną ustawę uchwalono, pokazały się różne tej ustawy braki, a więc zaczęto też zaraz żądać rozmaitych zmian i poprawek w ustawie.

W ostatnich latach najbardziej poruszył umysły ludu projekt takiej zmiany ustawy gminnej, mocą której chciano stworzyć tak zwane gminy zbiorowe, czyli połączyć kilka wsi w jedną gminę z jednym wójtem i jednym pisarzem.

Przeciw gminom zbiorowym wiele pisano i wiele mówiono, głównie ze stanowiska politycznego t. j. zwracając na to uwagę, że przez połączenie kilku wsi w jedną gminę utraciłyby gminy dzisiejsze swój samorząd, i narażoneby zostały na większe koszty, bo wójt zbiorowy na kilka gmin, musiałby być dobrze płatnym i mieć osobnego pisarza czyli sekretarza, również dobrze płatnego.

Do zrozumienia sprawy reformy gminnej potrzeba jednak poznać jeszcze inną ważną rzecz, to jest obecny stan gmin naszych pod względem ilości mieszkańców, oraz pod względem ich tak zwanej siły podatkowej czyli ilości opłacanych przez nich podatków.

Dlatego podajemy poniżej za jednym z pism lwowskich, te ciekawe dla każdego liczby.

a) Ilość mieszkańców po wsiach.

W roku 1900 miała Galicya 6 237 gmin, z tej liczby miało 22 gmin mniej niż sto mieszkańców, 248 gmin miało od 101—200 mieszkańców, w 417 gminach liczone od 201—300 mieszk., 538 gmin miało od 301 do 400 mieszk., wreszcie w 576 gminach było od 401—500 mieszkańców.

Ogółem więc jest 1801 gmin takich, w których znajduje się mniej niż 800 mieszkańców; 3 789 gmin ma od 501—2000 mieszkańców, a tylko 647 jest gmin mających ponad 2000 mieszkańców. Gmin więc małych niżej 500 mieszkańców mamy 29 na sto gmin; zaś 36 na sto gmin jest takich, które liczą nad 501 do 1000 dusz. Razem tedy niemal dwie trzecie gmin w kraju nie mają tysiąca mieszkańców.

Szczególnie w Galicyi zachodniej jest wiele gmin małych o drobnym obszarze i drobnej ludności. Jedna gmina w Galicyi zachodniej zajmuje średnio 9 km. kwadr. obszaru (w obwodzie krakowskim tylko 6 km.) w Galicyi wschodniej zaś przypada na jedną gminę 15 km. kwadr. (w obwodzie kołomyjskim 22 km., stryjskim 20 km. kwadr.)

Obszarów dworskich jest w Galicyi 5 527, z tych tylko 4 871 zamieszkałych; reszta zaś złożona tylko z lasów i pastwisk, głównie w okolicach podgórskich. Na obszarach dworskich mieszka 276 042 mieszkańców, średnio 57 głów na jednym obszarze zamieszkałym. W Galicyi zachodniej wskutek dokonanej parcelacji, jest ludność obszarów dworskich stosunkowo mniejsza, niż w Galicyi wschodniej, wynosi bowiem w ogóle 74 657 mieszkańców czyli 14 głów na jednym obszarze, tak że na 100 mieszkańców wsi w Galicyi zachodniej przypada właściwie po 3 dusze na obszar dworski. W Galicyi wschodniej żyje na obszarach dworskich 201 tysięcy 385 mieszkańców, czyli 63 głów na jednym obszarze.

b) Siła podatkowa gmin wiejskich.

W związku z ludnością i obszarem gmin, jest ich siła podatkowa. W ogólnej liczbie 6 070 gmin podlegających ustawie gminnej z roku 1866 znajdujemy tylko 102 takich, w których jeden grosz czyli pół centa dodatku do podatków bezpośrednich przynosi 1 do 2 korony dochodu. Gminy te leżą głównie na zachodzie i w powiecie liskim. Stosunkowo najwięcej gmin, bo 2.368 ma z jednego grosza dodatku zaledwie 1 do 5 koron dochodu; 1890 gmin ma 5—10 koron, 867 gmin ma od 10—15 koron, 315 gmin ma od 15—20 koron, 314 gmin od 20—30 koron, 90 gmin od 30—40 kor., a tylko 73 gmin ma z grosza dodatku od 40—600 koron dochodu. Jedna tylko gmina tj. Schodnica, ma 1500 koron dochodu, gdy nałoży 1 grosz dodatku gminnego. To też gminy o tak małych dochodach nie mogą o własnych siłach wydołać potrzebom publicznym, ani wydatkom poruczonego zakresu działania.

Ciekawy również jest rachunek wydatków gminnych na zarząd i porządku gminne 1771 gmin w całym kraju wydaje *tylko 200 koron* rocznie na swą gospodarkę publiczną. 2.275 gmin wydaje na ten sam cel od 200 do 400 koron. Około czwarta część gmin wydaje na zarząd swój rocznie od 400—1000 koron. Ponad 1000 koron wydaje na ten cel w całym kraju zaledwie 78 gmin, mających poniżej 2000 mieszkańców. W 5.895 gminach wynosiły ogólne wydatki na gospodarkę publiczną, razem 1 milion, 139 tys. 273 zlr., w tej sumie wydatki na płace urzędników gminnych 770 tysięcy 934 zlr., na koszt kancelaryjne i podróże, na ubogich, policję ogniową, na wydatki zdrowotne, studnie, podwoły i inne 368 tysięcy 339 zlr.

c) Płace wójtów i innych urzędników gminnych.

A ile pobierają wójtowie? W gminach poniżej 2000 mieszkańców płacą rocznie na naczelnika gminy 52 koron, na pisarza gminy 88 koron, na wartowników nocnych 86 koron, na policyantów 36 koron, na akuszerki 80 kor. na polowego 28 koron, na przysiężnych i kasyera po 18 koron, na oglądaczy bydła po 14 koron, na oglądaczy zwłok 12 koron!

W gminach powyżej 2000 mieszkańców wydatki te są również zbyt skromne. Naczelnik bowiem gminy pobiera rocznie średnio 150 koron, pisarz gminny 266 koron, policyanci 156 koron, polowy 64 koron itd.

Wójt powinien umieć czytać i pisać.

W związku z reformą gminną stoi wniosek poruszony przez marszałka Rady powiatowej rzeszowskiej p. Jędrzejewicza, ażeby wymagać od naczelników gmin znajomości czytania i pisania. Być może że sprawa ta zostanie też poruszona w Sejmie i że znajdzie tam poparcie. Sprawa pismienności wójta ma za sobą dużo słuszności. Jeżeli naczelnik nie ma być zależnym od pisarza, żyda arendarza i innych niepowołanych ludzi, musi koniecznie być pismiennym.

Naczelnik gminy powinien dobrze znać ustawę gminną, znać swoje prawa i obowiązki, a choć wszystkiego tego dowiedzieć się może ze słuchu i praktyki, powinien by umieć przeczytać to w ustawach i w rozporządzeniach. Ale u nas niestety jest trzecia część takich wsi, w których nie ma

szkół i gdzie znaleźć można zaledwie dwu lub trzech piśmiennych gospodarzy. Jeżeli ci nie mają zaufania w gminie, jeżeli na nie nie zasługują, to wybór takich ludzi na naczelników gmin, byłby dla gminy większą stratą, niż wybór niepiśmiennego, ale uczciwego i sprawiedliwego naczelnika.

Nie ludźmy się że tymczasem zmniejszy się u nas liczba niepiśmiennych, zaradźmy jednak temu, zakładając wszędzie ile to możebnem czytelnie i tam uczmy starsze i młodsze pokolenie czytać i pisać. Jest to rzeczą konieczną w każdej wsi, gdzie dzieci nie mając szkoły, nie mogą się uczyć. Dźwignijmy się z biedy i ciemnoty przez naukę i oświatę, ażeby nie korzystali z tego nasi nieprzyjaciele, ażeby gdy wejdzie w życie ustawa wymagająca od naczelnika gminy, by umiał czytać i pisać, nie obierano na naczelników takich ludzi, którzy nie dbaliby zupełnie o dobro gminy. Uczmy się sami, uczmy jedni drugich i pamiętajmy, że oświecony i piśmienny człowiek da sobie zawsze radę, nie da się ni komu wyprowadzić w pole, gdy ciemnego każdy wyzyska, każdy za nos wodzi.

Do każdej wioski i do każdej chaty
Niech wnijdzie światło nauki, oświaty,
Uczmy się starsi, uczmy nasze dzieci,
A wówczas lepsza dola nam zaświeci,
»Wieńca i Pszczółkę« chętnie czytamy
W pracy, oświacie nie ustawiamy!

Z pamiętników biedy.

Bieda zwykła prowadzić swoje pamiętniki,
I wpisywać do księgi światowe wybryki,
A więc z ubiegłego roku wiele też zebrała;
Nad jednym starowina gorzko się uśmieśla.

Chociaż bieda obdarta i straszna jak mara,
Ale wiele pamięta, bo jak świat jest stara,
Pamięta więc, że dawniej psy w butach chodziły,
A pokojowe koty krawatki nosiły.

Lecz tego jako żywo wcale nie pamięta
By ubierano w kolce, świnię i prosięta,
Pisze więc w pamiętniku »Wynalazek nowy,
Chcąc, żeby trzoda chlewna nie znała bólu głowy,

Po dziewiętnastu wiekach badania fizyki
Orzekli, że najzdrowiej przypiąć jej kolczyki,
W postskrypcie nadmieniła: »Zbytek nie zna miarki,
A więc koniom i wołom trzeba dać zegarki.«

Maciej Rudy i Jan Smolipysk z Jelenia.

Zakładajcie towarzystwo: „Pomoc Bratnią!“

W każdym prawie nrze gazetki naszej, oraz gazet innych, czytamy o nieszczęśliwych wypadkach, które spadają na biednych ludzi.

Tu zginie robotnik, ojciec rodziny i zostawia wdowę i dzieci; tam umrze rodzicom w krótkim czasie kilkoro dzieci, albo choroba w rodzinie wyniszczy do szczytu biedaków. Tu znowu sierota błąka się pomiędzy ludźmi bez przytułku, albo wreszcie uczciwa dziewczyna ubogich rodziców tuła się po służbach, lub iść musi za robotą w obce kraje, bo nikt dziś najuczciwszej dziewczyny nie weźmie za żonę — bez pieniędzy.

Na te wszystkie nieszczęścia i niedostatki, nie ma w obecnych czasach dla biednego żadnego poratowania. Kasy pożyczkowe dają tylko na procent i za poręką, ludzie zamożniejsi się nie ulitują i nie pamiętają na to, że to, co im zbywa, ma być obrócone na wsparcie biedniejszych.

Kasy chorych istnieją tylko dla niektórych robotników, tak samo jak kasy zabezpieczające od wypadków — a zabezpieczenia na starość lub przedwczesną niezdolność do pracy, wcale nie ma.

Za dawnych, dawnych czasów istniała w Kościele, w każdej parafii czyli jak dawniej nazywano, w każdej gminie chrześcijańskiej »bratnia pomoc« pod zarządem dyakonów kościelnych, których obowiązkiem głównym i jedynym było: »zbieranie bratnich ofiar i rozdawanie ich wdowom, sierotom i innym potrzebującym.«

Dzieje apostołskie opowiadają nam, jak to się działo. Z początku składano »bratnie ofiary« dla biedniejszych do rąk apostołów, ale ci zajęci nauczaniem, nie mieli czasu zajmować się zaopatrzeniem ubogich. Powstały więc skargi na to, że jedni biedacy mniej dostawali niż inni, albo zostali pominięci. Wtedy św. Piotr po naradzie z apostołami zwołał wiernych i tak do nich przemówił: »Nie możemy zaniedbać nauczania, a służyć stołom i zaopatrywaniu ubogich, więc wybierzcie z pomiędzy siebie mężów pełnych ducha Bożego, aby nas wyręczali w zaopatrywaniu wdów, sierot i ubogich.« Wybrano więc siedmiu, między nimi Szczepana, i gdy ich stawiono przed apostołami, włożyli na nich ręce i poświęcili na »dyakonów« tj. na opiekunów ubogich. I byli przez kilka wieków w każdej parafii tacy dyakonowie których staraniu zawdzięcza się to, co opowiada historia o pierwszych chrześcijanach, że »nie było ubogich między nimi.« Święty Wawrzyniec, męczennik był takim szafarzem ubogich, a gdy go mężczyście pytali: »gdzie są skarby kościelne?« odpowiedział: »dawno już rozebrały je ręce ubogich.«

Ale to było dawno! Dziś nie ma w parafiach opiekunów ubogich, bo o tem, że najlepszem nabożeństwem, milszem Bogu niż pacierz i złocene obrazy w kościele, jest zaopatrywanie ubogich i niesienie im pomocy, — już dawno zapomnieli chrześcijanie. Zniknęli dyakonowie z urzędu, pozostał po nich tytuł, nigdy nie wykonywany, a skarby i ofiary kościelne zamiast na ubogich, idą na ozdobę martwych murów kościelnych, pod którymi siadają gromadami »działy«, w których sercu nędza zabiła poczucie ludzkiej godności. — A wdowy, sieroty i inni biedacy, którzy się wstydzą rękę wyciągać po jałmużnę, mrają z głodu.. bo oni gorsi od szczeniąt, zbierających okruszyny z pańskich stołów, gdyż im ani okruszyny nie spadną ze skarbca kościelnego, z bogactw nagromadzonych przy kościołach. Owszem od nich jeszcze ściągają

się czasem przymusowo, a czasem w drodze dobrowolnej składki, ostatni grosz na to, aby pomalować kościół, lub naprawić dach na plebanii proboszcza, który złożył swe »oszczędności« w kasie Raffeisen — i stał się dobroczyńcą ludzkości!

Smutno zaprawdę się robi w duszy, gdy się pomyśli o tem, do czegośmy doszli w 20 tym wieku po ogłoszeniu nam Ewangelii Chrystusowej.

Ale właśnie dlatego powinien każdy, w kim żyje jeszcze czucie chrześcijańskie zawrócić z tej błędnej drogi — i pomagać do tego, abyśmy wskrzesili w nas »ducha prawdziwego chrześcijaństwa« i zabrali się do zakładania w każdej parafii towarzystwa »Bratniej Pomocy.«

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Mazańcowicach na Śląsku

odbyło się z przeszkodami dnia 24. stycznia b. r. Mówimy z przeszkodami, ponieważ wójt jakby na umyślnie zwołał na ten sam dzień i na tę samą godzinę posiedzenie rady szkolnej miejscowej, oraz posiedzenie miejscowego zarządu gminnego.

Jeżeli jednak wójtowi mazańcowickiemu rozechodziło się o rozbięcie zgromadzenia, to się grubo zawiódł w swojej rachubie, bo zgromadzenie odbyło się chlubnie i pięknie, jakkolwiek ani jego, ani pewnej części radnych nie było. Chcemy wszelako mieć nadzieję, że myśl rozbijania zgromadzenia była panu wójtowi obcą.

Przewodniczącym zgromadzenia, które obradowało w gospodzie chrześcijańskiej p. Borgla, obrano jednogłośnie ks. Budnego, proboszcza z Międzyrzecza, zastępcą p. Stohandla, sekretarzem Goryla.

Na pierwszym punkcie programu była rozprawa na temat o złych i dobrych gazetach, o szkodliwości czytania złych, a pożytku dobrych gazet. Rozprawa przygotowana starannie i wypowiedziana pięknie, musiała wpoić każdemu słuchaczowi podwójne przekonanie, a mianowicie z jednej strony, że czytanie gazet jest koniecznie potrzebne, z drugiej zaś strony, że tylko chrześcijańskie gazety powinniśmy czytać i popierać, a gazety liberalno-żydowskie i socyaldemokratyczne, przekupne i popierające interesa żydów, na każdym kroku powinniśmy zwalczać.

Przy debacie nad tą częścią programu uczuli się ewangelicy miejscowi nieco dotknięci, atoli zupełnie nieśłusznie, ponieważ ich wyznania wiary nikt nie dotykał, a mówcy ograniczyli się jedynie do stwierdzenia okoliczności, że ludność chrześcijańska w przeciwieństwie do ewangelików, jest jakoś za mało leniwa i ośpała i gazet swoich nie popiera z taką usilnością, jakby powinna.

O potrzebie organizacji mówił następnie spółredaktor »Wieńca-Pszcz.« p. Stohandel. Z rzeczy na pozór drobnych i każdemu znanych, wywodził on wnioski zastanawiające każdego, a jednak równocześnie zupełnie naturalne. Opisawszy potem stosunki społeczne dzisiejszego państwa wykazał, że musimy się jak najszybciej organizować, inaczej biada nam, a bardziej jeszcze biada naszym następcom.

Miedzy innemi mowil tez p. Stohandel o polskosci, o ktorej Śląsk powinien pamietac, jakkolwiek od tak dawna wydano go na łup germanizmu. Po skonczeniu przemowy zdarzylo się, że powstal niejaki p. Homa z Mazańcowic i oświadczył miedzy innemi, że on nie jest Polakiem (jakkolwiek Polakiem się urodził) lecz Austryakiem. Przemowę p. Homy nagrodzono szyderczym śmiechem i trzeba było dopiero p. Homie tłumaczyć, że konstytucya pozwala nam nietylko uważać się za Polaków, ale też za takich się głosić. Niemniej musialo się także takiemu Homie tłumaczyć, że urzędnicy na Śląsku powinni umieć po polsku, i że nie ludność dla nich, ale oni dla ludności powinni się uczyć krajowego języka.

P. Sędzielski z Mazańcowic opowiadł, że według wiadomości, których mu udzielali Galicyjanie pracujący w Bielsku, trudnem jest aby gazeta chrześcijańska »Wieniec-Pszczółka« mogła się rozszerzać miedzy ludem, ponieważ księża galicyjscy zabraniają jej czytania. Wiadomość ta wyprawila słuchaczy w zdumienie tem większe, że na Śląsku księża owszem każdą gazetę chrześcijańską popierają.

Następny mowca p. Jan Kuś w słowach jak na robotnika bardzo wymownych schłostał ciemnotę ludu, a wykazawszy jeszcze ponadto, iż ludność chrześcijańska jest opieszalą, udowodnił, że te rzeczy są przyczyną ciągłego istnienia poprostu niewoli ludu pracującego i tej okoliczności, że niczego wywalczyć nie możemy. Opowiadał też on, zarówno jak p. Stohandel o powszechnem zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy, poczem późnym wieczorem zgromadzenie po przemowie p. Stohandla wzywającej wszystkich do zgody i wspólnej pracy, bez względu na rodzaj zajęcia i na wyznanie, zostało zamknięte.

Na zakończenie chór mazańcowiański odśpiewał pięknie kilka pieśni narodowych i hymn chrześcijański ludowy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Rozpoczął się już luty — a więc zbliżamy się ku wiosnie, która w tym roku obudza trwogę w sercu każdego rolnika — bo pustki w komorze i w stodole, grożą mu brakiem pożywienia i brakiem zasiewu.

Zwracamy tedy jeszcze raz uwagę wszystkich na to, że mogą dostać pożyczki bezprocentowe w starostwach lub w wydziałach powiatowych, a także ziarno i ziemniaki na zasiew otrzymać mogą, lecz powinni się o to zawczasu zgłaszać.

Gdzie są »Kółka rolnicze« tam członkowie Kółek mogą się zgłosić do głównego Zarządu we Lwowie — a tam także otrzymają zasiłki bądź w pieniędżach, bądź w dostarczeniu potrzebnych nasion.

— Smutno wygląda w naszym kraju pod względem ekonomicznym, ale smutniej jeszcze pod względem politycznym. Nikt z kierujących polityką w parlamencie i w kraju głosu nie zabiera; nikt do wyborców się nie odezwie, jakby nam nie brakowało w Galicyi — wszystkich myśli zajęte... zapustami i balami! Co się dzieje w chatach, gdzie brak chleba dla ciała i dla duszy, o tem nie mogą myśleć ci, którzy się bawią, aby sobie zabawy nie popsuli...

Z pod Prusaka. Minister pruski Hamerstein mówiąc o Polakach w Sejmie i oświadczając, że rząd pruski w prześladowaniu Polaków nie pofolguje, powiedział na końcu mniej więcej tak: »Zresztą nie mamy potrzeby oglądać się na głosy Polaków, nie ma się z kim liczyć.« Naszą rzeczą rozkazywać, a ich obowiązkiem słuchać. Na tę bezczelność pruską odpowiedział mu wprawdzie cięto poseł Skarzyński, ale, gdy się tak człowiek zastanowi nad tem, co się u nas dzieje w świeckich i duchownych sprawach, to mimowolnie musi sobie powiedzieć tak: »Nie dziwić się Prusakowi, że tak powiedział; dziwić się można, że był tak szczerym. Wszak między nami znajdzie też dosyć takich ludzi, którzy dorwawszy się władzy, mówią do nas słowami butnego prusaka: »Waszą rzeczą słuchać, naszą rozkazywać!« — Dobrze to jednak i uzdrawiające słowo krzyżaka; może nasi germanofile raz przeciw przejrzą i uznają, gdzie jest prawdziwie śmiertelny wróg naszego narodu.

Królestwo polskie. Ustawa o zabezpieczeniu robotników, niedawno zaprowadzona w Rosyi, tyczy się tylko zabezpieczenia od wypadków, a nie zabezpieczenia na starość. Zabezpieczenie na starość wprowadzone będzie później; prawdopodobnie jednak prędzej niż u nas.

Rząd rosyjski postanowił udzielić Warszawie pożyczki 33 milionów rubli na poparcie rozwoju miasta; tak znacznej pożyczki jeszcze żadne polskie miasto nie otrzymało od zaborecznych rządów.

Po raz pierwszy w tym roku dozwolił rząd rosyjski na urządzenie publicznej pielgrzymki polskiej do Rzymu, która ma się odbyć na wiosnę.

Austria-Węgry. Parlament węgierski odroczył się na parę tygodni, nie uchwalivszy ustawy o rekrucie, a to dlatego, że w tym miesiącu dokończyć się ma sessya delegacyi.

Parlament austriacki ma się zebrać dopiero w połowie marca, a to tylko celem uchwalenia ustawy o rekrutach i dla nowego wyboru delegacyi, poczem znowu zostanie odroczone na czas dłuższy — może aż do jesieni.

Od Wydawnictwa.

Już kilkakrotnie oznajmialiśmy, że dodatki: »Niewiasta« i »Listy ludowe« zaczniemy dołączać dopiero wtedy, gdy z Bożą pomocą nie bawem własną otworzymy drukarnię. Więc kto chce wierzyć i poczekać, niech bierze gazetkę naszą. Kto rachuje ilość bibuły, a nie patrzy na treść i dążności pisma, niech nie wyrzeka, ale sobie zapisze jaką stańczykowską lub klerykalną gazetę, której zadaniem jest »trzymać lud w posłuszeństwie i głupocie.« My pismo wydajemy dla tych, którzy już są światlejsi i znają się na polityce.

Kalendarzy nie możemy nastarczyć, bo je na czas nam nie opraviono. Tym jednak, co na nie pieniądze posłali, z pewnością je wyszliśmy w tym tygodniu. Od 15 lutego już tylko tańsze kalendarze po 22 centy z dawniejszym tekstem posyłać będziemy.

Wszystkim, którzy pytają się, czy pieniądze przesłane nam odebraliśmy powtarzamy już po raz setny, że kto ma w ręku dowód nadania i pieniądze, może być spokojny, bo pieniądze otrzymaliśmy.

Zamawiajcie gazetki — i rozszerzajcie je między znajomymi.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Przy szkole polskiej ludowej w Białej zaprowadzono od nowego roku wieczorne kursa dla robotników i robotnic, nieamiejących czytać i pisać, lub chcących się lepiej wyćwiczyć w niezbędnych wiadomościach szkolnych. Na kurs zapisało się zwyż 300 uczniów i uczennic, które podzielono na 6 oddziałów po 50 - 60 uczni. Byłoby się zapisało daleko więcej, ale nie było ani sal więcej, ani nauczycieli.

— Tak samo byłoby w Bielsku gdyby była szkoła polska, ale panowie patryoci, zamiast myśleć o poparciu ruchu narodowego i założeniu szkoły, pomagają Niemcom napadać na dom polski!

— W Domu polskim odbyła się w dzień Matki B. Gromnicznej piękna uroczystość »Gwiazdki« dla polskich dzieci. Podarki dla dzieci ofiarowała redakcja »Wieńca Pszczółki« — więc też nie można było obdarować więcej nad 25 dzieciątek, między które rozdano książki, ubranka i łakocie. Na scenie ustrojono i oświetlono »Boże drzewko« — a chór robotniczy odśpiewał parę kolend. Do rodziców i dzieciątek przemówił ks. Redaktor, zachęcając do pielegnowania macierzystego języka — a p. Szydelska rozdała dzieciątkom podarki. Następnie odbyło się przedstawienie »Jasełek« — a po niem skromna towarzyska zabawa.

— Na przyszły wtorek przedstawioną będzie w Domu polskim nowa sztuczka Przybylskiego: »Na przekór.«

Zgromadzenia odbędą się: 10 lutego w Nowosielscach (powiat niżański), 14. w Dąbrowej (pow. chrzanowski), tegoż dnia odbędzie się »bal sokoli« w Domu polskim w Bielsku, a 15 lutego zabawa Związku chrześ. robotników i robotnic, 21 lut. zgromadzenie w Zabierzowie (pow. krakowski).

Prosimy tych, którzy urządzenia zgromadzenia żądają, aby o ile się da, także w dni powszednie je zwoływali, bo niedziel i świąt nie nastarczy.

Polska Ostrawa Założona tu niedawno czytelnia polska T. S. L. rozwija się pomyślnie pod przewodnictwem p. Kozika, osiadłego w Polskiej Ostrawie już lat kilkanaście. Zastępcą prezesa jest p. Rożek górnik, sekretarzem nauczyciel szkoły polskiej w Mor. Ostrawie Popowicz. Czytelnia ma bardzo piękny lokal w gospodzie Ooldfingera; na dole jest izba czytelniana, na piętrze śliczna sala, w której czytelnia swoim kosztem urządziła scenę. Gospodarz oddaje salę do użytku czytelnicy za darmo, zadawalając się zyskiem, który ma przez to, że Polacy zbierają się u niego. Pod zarządem p. Kozika, Rożka, Tatary i innych wydziałowych, towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie.

W niedzielę 31. stycznia urządzono zabawę, która zgromadziła sporą liczbę polskiej ludności w lokalu czytelnicy. Miło było spojrzeć na tę gromadkę polską, na nasze ładne panie i panny i dziarskich młodzieńców, bawiących się wesoło, a jednak poważnie. — Prezesowi i zastępcy oraz innym wydziałowym za ich skuteczną pracę należy się uznanie.

O czytelnicy i stosunkach w Polskiej i Morawskiej Ostrawie otrzymaliśmy list obszerniejszy, który na przyszły tydzień umieścimy.

Z Trzyńca na Śląsku austr. Z gazet lub jedni od drugich dowiadują się ludzie o różnych oszustwach i kradzieżach w kasach i innych zakładach.

Takie same kradzieże i oszustwa miały już od dłuższego czasu miejsce w naszym Trzyńcu, a wyszły na jaw dopiero z końcem zeszłego i na początku tego roku. Pan nadzarządca Oelwein tak długo wicherzył i wicherzył, aż przysła krestą na matyska i musiał urząd swój złożyć, zebrawszy przedtem około miliona krwawicy robotniczej i teraz będzie spokojnie używać owoców swego marnego postępu. Jaki pan taki kram; za przykładem p. Oelweina poszła cała czereda pisarzy i szafarzy, jedni kradli pieniądze ze spółki spożywczej, która istnieje tu już około 30 lat, inni brali towarami, a nie wiadomo, czy spotka ich za to jaka kara. Gdyby tak który z robotników odważył się co ściągnąć, toby już dawno był suruwo ukarany. Panowie od zarządu hutniczego mają ze spółki spożywczej dozną krowę, ale robotnicy, którzy w niej przeważają i spółkę utrzymują, mało z tego mają korzyści. Na przeszłorocznem walnem zgromadzeniu przedstawiono ogólny obrót tej spółki spożywczej, który wyniósł sześćkroćstoosm tysięcy koron, a członków liczy spółka 1600. Po strąceniu wydatków okazało się 2.559 k. 59 groszy zysku, z czego udzielono każdemu robotnikowi tylko 45 groszy!

Najbardziej w tym wypadku pożalowania godni są robotnicy partii socjalno-demokratycznej; dziś najbardziej na nadużycia zarządu krzyczą, a sami im pomagali. Gdyśmy w 1897 zakładali spółkę spożywczą chrześcijańsko-socjalną z pomocą księdza Stojalskiego, to socjalni demokraci jej nie poparli, ale jeszcze się naśmiewali, i starali się jej rozwojowi przeszkodzić. Spółka nasza istnieje już od r. 1897 — za tych sześć lat, licząc tylko po 2000 k. rocznego zysku, mogliby byli robotnicy kupić dom własny. Ale socjalni demokraci co to na każdego krzyczą i hałasują, już przeszło od 10 lat wyłudzają od nieświadomych robotników pieniądze, niby na dom robotniczy, a do dziś nic z tego nie ma; wszystko ginie w bezdennych kieszeniach żydowskich, albo w żołądkach obalamuconych socjalno demokratycznych towarzyszy. Taka to historia o naszych panoczkach z „Nordmarku“ i o czerwonych towarzyszach, którzy mienią się być oświeconymi i drugich chcą uczyć, a sami rozumu nie mają. Niebawem więcej robotników zacznie głosić, że pochodzą od małpy, bo socjalni demokraci zakładają tu „towarzystwo kształcące.“

P. C.

Schodnica. I w naszych stronach znajdują socjalni demokraci stronników, którzy po niewczasie żałować muszą, że do nich się przyłączyli.

Mieliśmy tu organistę, któremu płaciliśmy po 80 koron miesięcznie, nie wliczając mu dochodów, które miał prócz tego. Ale i to mu nie wystarczało. Gdyśmy go prosili, by nam sprządał z Krakowa intencje, to kazał sobie z góry za cały rok płacić. Chcąc mieć intencje wszyscyśmy tak zrobili; pan organista tymczasem wziął pieniądze na swój użytek, a w Krakowie za dwa lata nie zapłacił. Teraz upominają się u naszego księdza o zapłatę 40 kor. za pobrane intencje.

Przecież nasz organista miał z czego żyć, bo i mieszkanie darmo dostawał. Ale przystawszy do socjalistów nie umiał poprzestać na swoim, nie chciał też i księdza w niczem słuchać, nawet gdy mu ksiądz kazał iść za pogrzebem i sam po niego poszedł, przyjść nie chciał. Musiał więc ksiądz go odprawić i dziś nasz organista pracować musi przy szybach za 80 ct. dziennie u żydów, a ci się z niego naśmiewają, że obecna jego robota, to nie to, co klawisze na organach. Będzie on całe życie pamiętał swoich towarzyszy demokratycznych, bo on wysłał, że ci go w każdej poratują potrzebie, niechże się teraz przekona jak oni mu dobrze życzyli. Robotnik.

Na jarmarku w Chrzanowie. Dnia 24. grudnia z. r. w dzień wili, przywiozłem do Chrzanowa wieprzka na sprzedaż, a że był tłusty przypadł do gustu handlarzom. Ale dawali mi za niego tak mało, że za cenę przez nich ofiarowaną prosiaka w żaden sposób im nie mogłem oddać. Widząc to jakiś chłopina, którego osobistość bynajmniej nie zdradzała, że jest handlarzem świń, dołożył mi sześć koron do ceny przez handlarzy ofiarowanej, wskutek czego postanowiłem sprzedać mu wieprzaka. To się »czabanom« nie podobało. Postanowili zemścić się na swoim przeciwniku, który podwyższeniem ceny psuje im interes i poczęstowawszy chłopca siarczyście kijem, puścili się w pogoni za uciekającym. Mnie zaś gwałtem wcisnęli do kieszeni sumę jaką ów chłop mi dawał i wyrwawszy mi prosiaka, zawarli go zaraz w chlewie. Długo jeszcze w dniu tym szukałem chłopca, by zwrócić mu 6 koron wręczonych mi jako zadatek, lecz nigdzie znaleźć go nie mogłem. Może kto z szanownych czytelników zna owego człowieka, niech więc zechce mu donieść, by po odbiór swych 6 ciu kor. zgłosił się u Franciszka Dąbka w Myślachowicach. Jeżeli opowie drobniejsze szczegóły niniejszego zdarzenia, a poznam go łatwo, bo go sobie dobrze zapamiętałem, to mu pieniądze natychmiast zwrócone zostaną.

F. D.

Z Muniny pod Jarosławiem. Gdy się weźmie gazetkę do ręki, są tam artykuły pisane z różnych stron naszego kraju, a szczególnie z Galicji, opisano jak to rząd opiekuje się nami, a osobliwie jak postępują w starostwie i w urzędzie podatkowym. Słyszymy, że nieraz dzieje się gorzej niż za czasów panowania rzymskich cesarzy. A w obec tego nasi pasterze zakażają czytania gazetek, a każą na ślepo »słuchać władzy«, choćby nam nawet kołki na głowie ciosała. Kto się broni, tego nazywają buntownikiem i burzycielem porządku publicznego. Nie chcę się dłużej o tem rozpisywać, bo lepiej o tem, niżeli ja wiecie, chciałbym napisać kilka słów o sprawie naszej. W zeszłym roku zawiadomiło starostwo w Jarosławiu wszystkich właścicieli gruntów gminy Munina małą, że władze wojskowe chcą urządzić na polach gminnych ćwiczenia dla wojskowych.

Wezwano więc wszystkich właścicieli gruntów w celu przesłuchania i pytano każdego, ile żąda rocznie za wydzierżawienie jednego morga. Ponieważ ludzie się przedtem między sobą nie porozumieli, żądali jedni po 100, inni po 90 złotych za morg. Jest zaś oprócz obszaru dworskiego blisko 40-tu gospodarzy, którym zabierają po 6, 5 i po 3 morgi, a między tymi są tacy, którym nie zostanie ani jeden zagonek na wyżywienie rodziny, a zarobków tu nie ma.

Gdy komisarz starostwa zapytał ludzi ponownie o cenę, powiedzieli że nie mogą obstać inaczej niż po 80 złotych za 1 morgę i na tem stanąć miała ugoda. Tymczasem teraz starostwo wezwało wszystkich gospodarzy i komisarz oświadczył, że jeżeli właściciele gruntów nie obniżą swoich żądań i nie przystaną na 50 złr. od morga, rocznej dzierżawy, to starostwo zarządzi wydzierżawienie tych gruntów w drodze wyłączenia!

Udaję się w imieniu reszty gospodarzy z prośbą o radę, gdzie mamy się udać w tej sprawie i co mamy począć, bo nie wiemy jak postąpić?

T. J.

(Odpow. Redakcyi.) List wasz odesłaliśmy zaraz posłom zasiadającym w wspólnych delegacjach, aby w Waszej sprawie pomówili z ministrem wojny; odpowiedź ich wam odeszłemu, a tymczasem radzimy obstawać przy swoim.

W Piotrowicach pod Zatorem zmarł wierny członek naszego stronnictwa Jan Frączek. Pomódlcie się Bracia za jego duszę.

W okolicy lub w bliskości Trembowli potrzeba jednego wagonu ziemniaków do nabycia. Możeby kto z właścicieli mógł je z początkiem kwietnia b. r. dostarczyć tak, by na stacyi Wielkie Drogi kosztowało 100 kg. 4 kor. O łaskawe zgłoszenia uprasza Redakcyja.

Czytelnikom naszym udającym się na kurs pisarstwa, czy w celu jakiegokolwiek innej potrzeby do Lwowa, polecamy dom p. Zielińskiej ul. Mickiewicza l. 22. gdzie pod przystępnymi warunkami znaleźć mogą wikt i mieszkanie.

Różności z kraju i świata.

Świętokradztwo. W Woli pod Warszawą, zakradli się niewysledzeni dotąd rabusie do kościoła św. Stanisława. Służba kościelna, wszedłszy rano do wnętrza, ujrzała wyrwaną u drzwi głównych fatrynę, drzwiczki do cymboryum wyłamane, puszki z komunikantami porwane, brakło też krzyża posrebrzanego; z wielkiego ołtarza wzięto relikwiarz srebrny, z obrazu Matki Boskiej zdarli sukienkę srebrną, dar składkowy parafian, również zerwali z obrazu sznur koral, dar dziewcząt ze wsi Koło. Z zakrystyi rabusie zabrali zegar, naczynie do umywania rąk przed Komunią świętą. Wreszcie oderwali od krzyża srebrną statuetkę Zbawiciela, pobożne wotum jednego z mieszkańców Woli. Wieść o świętokradztwie lotem błyskawicy rozeszła się po całej parafii, gromadząc tłumy ludu w kościółku, gdzie ks. kanonik Żubieński przystąpił z wielką ceremonią do zbierania rozspanych po posadzce świętokradzką ręką komunikantów.

Honorarya adwokackie. W jednym z wyroków w Królestwie pol. senat uznał iż rady adwokackie mają prawo ustanawiać najwyższe taksy honoraryów adwokackich, podług poszczególnych rodzajów praw. Zarazem senat uznał iż »nadmierne dążności do zdobycia pieniędzy nie są zgodne z tytułem adwokata przysięgłego.« Szkoda, że nie wydano u nas podobnego wyroku!

Spółka włościańska. Za namową dwu mieszkańców wsi Świeciechowa, Palucha i Rajtara, zawiązano spółkę włościańską, do której przystąpiło 30 włościan z udziałami po 20 kor. Wynajęto dom na pomieszczenie kancelaryi i składów spółki. Zadaniem spółki ma być nie tylko sprowadzanie maszyn rolniczych i nasion, ale nawet pośrednictwo w handlu zbożowym i wszelkich interesach, mających zastosowanie w bycie włościańskim.

Wieś Świeciechów leży w Królestwie Polskiem, a gazety warszawskie codziennie przynoszą wiadomości o zawiązywaniu nowych spółek »włościańskich« na całym obszarze Królestwa. »Spółki włościańskie« są tam tem, czem u nas Kółka rolnicze. Rozwijają się bardzo pomyślnie.

Śmiały malec. We Francyi, jak i w większości krajów cywilizowanych nauka jest obowiązkową, ale przymus szkolny istnieje tylko do skończonych lat trzynastu. W pewnej szkółce elementarnej, w środku godziny z ławki wyszedł nagle uczeń, zabrał książki, włożył czapkę i zmierzał ku drzwiom. Zegar bił właśnie wpół do trzeciej. — Co to jest? — krzyknął nauczyciel, oburzony taką śmiałością. Panie profesorze, odparł chłopak rezolutnie, przed

minutą, skończyłem lat 13, już mnie nie obowiązuje przymus szkolny Powiedziawszy to uklonił się i wyszedł.

»Przewodnika zdrowia« (Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32) wyszedł nr. 1. na styczeń w nowej szacie, bo w formie zeszytu, opatrzonego okładką — i zawiera następującą obfitą treść: Na rok nowy-dziesiątkowy. — Wiązanka Matuzalema jak żyć 969 lat. — Ustne rozprawy o jarstwie śrół naszej osady w Berlinie. — Kuracye zimowe na choroby przewlekłe (chroniczne). — Przestrzeganie zasad zdrowotnych w świątyniach. — Szkodliwość spożywania pokarmów i napojów stanie gorącym. — Kolor biały i pozorna wykwinność. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Drenarzy do kopania, układania dren, oraz dwu strycharzy do wyrobu i wypalania dren, poszukuje p. Wiszniewski, technik kultury, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Wilczej nr. 50 biuro melioracyi. Warunki są następujące: Za m. 6 wykupu drenu ssącego 2 kop. (3 groszy) za m. 6 wykupu drenu głównego 3 kop. (4 gr.) za m. 6 ułożenie drenu ssącego pół kop. (1 grosz) za m. 6 ułożenie drenu głównego 1 kop. (2 grosze) pomieszkowanie i opał, a wewnątrz kraju kosztu podróży z roboty na robotę Dzienny zarobek wynosi 3 do 4 kor. Życie tu tanie, bo funt mięsa kosztuje 12 ct. (10 kop.) a żydów dzięki Bogu nie ma. Potrzeba 60 ludzi do drenowania od wiosny do końca listopada, zaś 30—40 ludzi do robót ziemnych Ci zarabiają 2 kor. 40 do 2 kor. 60 dziennie. — Koszta podróży ponoszą robotnicy sami. Zgłosić się też można do redakcyi. 4—3

Msze św. odprawione. T. Chlastawa ze S. za dusze zmarłe które od niego ratunku żądają 10 lut. F. Boruła z B. za dusze Bartłomieja, Maryi i Sebastjana Borulów 11 lut. M. Giża z P. do Przeniesienia Pańskiego 12 lut. Ten sam za dusze Stanisława Gیزی, żony jego, Jakóba, Reginy i Justyny Mnślanów i całą rodzinę Giżów 13 lut. Z. Kotlarska z Z. za duszę ks. Andrzeja Kulka 14 lutego.

Odpowiedzi redakcyi.

St. Kozłowski z S. Zapłacone do 1 czerwca 1904 roku. Pytającemu o kalendarze ścienne odpowiadamy, że takowe wyjdą dopiero w naszej własnej drukarni. Tym którzy proszą o kalendarze kieszonkowe odpowiadamy, że takich u nas niema. Mateusz Lelko z M. Wyrównane do końca 903. Jan Ozór Niech będzie. T. J. Chlastawa. Otrzymaaliśmy razem 12 kor. J. Filip z A. List i pieniądze otrzymaliśmy. J. Lach z Gr. 7 kor. otrzymaliśmy. Kalendarze „W.-P.“ wysłane, a „N.“ wysłamy w tych dniach. J. Kozub z A. Do końca roku 903 należy się 1 korona. 10 gr. bo prenumerata roczna do Ameryki wynosi 7 kor. 40 gr. a kalendarz 80 groszy. T. Jończyk z W. Wyrównane do końca 904.

Bednarski z Detroit. Za informacje dziękujemy, ale naszych czytelników by ten opis nie zajmował. Stanisław S. Br. Notatki z podpisem Bratkowianin jako niezrozumiałej umieszczać nie możemy. R. B. Jaworzno. Zgoda.

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: J. Otrząsek z Ameryki 2 kor. 20 groszy. Fr. Niemalec z J. 1 koronę. J. Filip z Ameryki 3 kor. 50 gr. J. Marona z B. 3 kor. L. Wysocki i T. Szendera z S. po 40 gr. J. Schultis z G. 1 k. Robotnicy z fabryki Vogta na ręce F. J., za co tenże składa serdeczne podziękowanie, — 4 kor. J. Wdowiarz z R. 1 kor. Fr. Jończyk z W. 70 gr. Fr. Młodzianowski z Dł. 2 kor.

Na stronnictwo: F. Jończyk z W. 40 gr.

Na dom dla Redakcyi i drukarnię: J. Bugno z Z. 40 gr.

Na wyjątkowo biednych: Dla wdowy po czytelniku NN. 5 kor Bóg zapłać! — O dalsze datki na ten cel prosimy bardzo, bo wdów, kalek i tym podobnych nieszczęśliwych zgłasza się dużo.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny. Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Ktoby chciał sprzedać domek i 2 lub 3 morgi pola w okolicy Żywca lub Białej za 2000 koron, niech się zgłosi do Redakcyi.

Potrzeba czeladnika młynarskiego trzeźwego i z dobrymi świadectwami do młyna wodnego o trzech kamieniach, z urządzeniem amerykańskiem. Zgłosić się do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki.«

3-1

Sprzedam zaraz z wolnej ręki realność składającą się z 9-ciu morgów pola częścią obsianego, ciągnącego się naokoło własnych budynków, przeto bardzo przystępnego; przytem lasek sosnowy i jodłowy na własny opał i budowlę, woda tuż przy domu, stodoła nowa, obszerna, wozownia, stajnia, komora i piwnica duża murowana, 2 chlewy wraz z niezbędnymi sprzętami gospodarczymi — wszystko za 5000 złr. Odległość od miasta Cieżkowie wynosi 1 kilometr, tak samo od stacyi kolejowej Boguniowice-Cieżkowie.

Konstanty Kuczek, pensyonowany Postenfürher w Cieżkowicach.

Lekarza pułkowego i fizyka dr. **G. Schmidta** sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w. a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr.

12-11

Do sprzedania w całości lub rozparcelowania folwark 140 morgów, ośm kilometrów od Stryja drogą krajową, zaś od stacyi kolejowej Koniuchów trzy kilometry oddalony. Położenie lekko stoczyste. Gleba dobra, łąki wyberne. Cena przeciętna za morg 160 złr. Warunki spłaty korzystne. Wiadomości udziela adw. Błażejowski, Lwów Wałowa 31.

4-3

Do wydzierżawienia z powodu choroby właściciela jest na 3 lub 6 lat od 1. lutego b. r. handel i wyszynk wina, piwa, wódki, przekąski, herbata, sklepik z towarami mieszanymi i trafika. Dom murowany, przy samym kościele, w środku wsi, blisko gościńca, prowadzącego z Andrychowa do Zatora i z Kęt do Białej. Położenie bardzo przyjemne, można zrobić majątek. Zgłosić się do: Jana Krawczyka w Gierałtowicach poczta Zator. Na odpowiedź załączyć markę na 10 groszy.

4-3

Poszukuję zajęcia jako maszynista lub slusarz, pracowałem w Boguminie w Borkowni, na żądanie przedłożę świadectwa. Michał Fidziński, Wadowice ulica Tatrzańska 427.

Chłopca do nauki szewskiej syna dobrych rodziców, przyjmę natychmiast. Zgłoszenie pod adresem: Fr. Mroczek, Kęty ul. Świętokrzyska

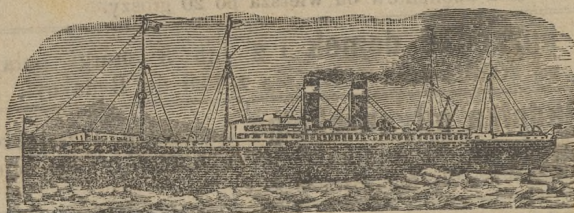
Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

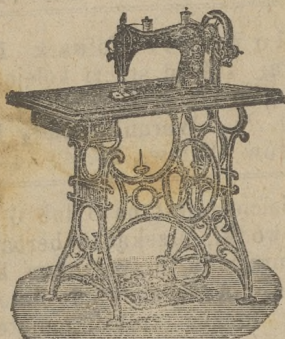


karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Chłopca do nauki stolarskiej, syna uczciwych rodziców przyjmie
Jan Pawełek w Aleksandrowie nr. 158 obok Bielska przy kaźarni.

Dobra sposobność! Dostarczam przyrządów do wyrabiania dachówek
cementowych, a mianowicie stołów i do każdego stołu po 600 form, o jedną
trzecią część taniej, niż inni majstrowie. Adres: Franc. Rosner, wyrób
dachówek, Wilamowice.



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek g. l. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej
konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym
i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem
i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszyno-
wych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę
sprzedawać o 10–20 kor. taniej.

==== **Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.** =====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.